

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Bonawentury B.
Czwartek: Rozesł. Ap. i Henryka.
Piątek: N. M. P. Szkaplerznej.
Sobota: Aleksiego Wyznawcy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52.
Zachód " " " 8 " 17.
Długość dnia godzin " 16 " 25.
Ubyło " " " 0 " 18.

Wschód księżycy o godzinie 6 minut 42 w.
Zachód " " " 2 " 45 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świętecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18.

Niedziela: Szymona i Kamilla.
Poniedziałek: Wincentego à Paulo.
Wtorek: Czesława i Eljasza.
Środa: Praksedy i Daniela.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęczone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dobrogosta; jutro Radosława.

Nabożeństwa: W kościele św. Krzyża na Krakowsk-Przedm. o godz. 7-ej zrana piąta nowenna do uroczystości św. Wincentego à Paulo; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci Opatrzności Boskiej.

Zgromadzenia: Kwartalna sesja zgromadzenia jubileów i żołtników. (Sala magistratu—godz. 6 po południu.)—Półroczne rachunkowe posiedzenie zgromadzenia młodszych felcerów. (Kancelarja urzędu starszych—godz. 6 po południu.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk pięk., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulka. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatry: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Piękna żonka” (pierwszy raz); jutro „Żydówka” (pierwszy występ gościnny p. de Negri);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Baron cygański”; jutro „Porucznik Szykowski”. (Godz. 8 wieczorem.)

Teatryki: Alhambra: „Pani doktor”; Bellevue: „Nitonche”; Nowy-Swiat: „Baron cygański”.

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie.

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Podana przez odeskie i zagraniczne dzienniki wiadomość, jakoby wszyscy urzędnicy i oficjaliści nie prawosławnego wyznania, służący na drogach południowo-zachodnich, mieli być uwolnieni, w ten sposób, jak objaśnia Kraj, według jego informacji sprostować należy, że według niedawno wydanego rozporządzenia, liczba nie prawosławnych na tych kolejach wynosząca dziś około 50%, ma być stopniowo zmniejszana do 1/3 ogólnej cyfry.

— Czytamy w gaz. *Now. wr.*, iż bank państwa utworzy kasy oszczędności przy izbach skarbowych powiatowych gub. grodzieńskiej: w Bielsku, Brześciu, Wołkowie, Kobryniu, Prużanach i Słonimiu.

— *Gaz. warsz.* ogłosiła zatwierdzoną już ustawę Towarzystwa warszawskiego oczyszczania i sprzedaży spirytusu z kapitałem 300,000 rs. w 400 akcjach po 750 rs., którego połowa winna być upłaconą w ciągu sześciu miesięcy, reszta zaś po ukonstytuowaniu się Towarzystwa, a najpóźniej do d. 28-go kwietnia 1886-go r. Założycielami są obywatelami ziemscy pp. Feliks hr. Czacki, Kazimierz Czarnowski, Jan Górski, Wiktor Gregorowicz, Stanisław Kronenberg, Tadeusz Kowalski, Adam Michalski, Stanisław Okęcki, Ludwik Oraczewski, Tadeusz hr. Plater, Władysław Przyłubski, Teodor Rzętkowski, Stanisław Skarzyński, Albin Słubicki, Juliusz Suffczyński, Wiktor Szaniawski, Michał Szwajcer, Adolf Szyr, Henryk Unrug, Adam Wielowiejski, Marceł Wydzga, Stanisław Zawadzki i Jan Zieliński.

— Listy zastawne Towarzystwa kredytowego miasta Lublina zostaną w tych dniach wprowadzone na giełdę warszawską. Formalności dopełniono i decyzja w tym względzie już zapadła. Notowania nastąpią jak tylko rzeczywiste transakcje sztukami gotowymi odbywać się zaczną.

— Na kolonie letnie dla dzieci następujące osoby otrzymały pozwolenie zbierania składek, panie: hr. Julia Walewska, Daniela Kosińska i hr. Klementyna Lubińska, oraz pp. profesor uniwersytetu Adolf Pawiński, hr. Stefan Walewski, Adam Gole, hr. St. Kossakowski, St. Lesznowski, dr. St. Markiewicz, dr. Gustaw Fritsche.

— Roboty kanalizacyjne zostaną w dniu dzisiejszym na Zakroczymskiej ukończone i ruch kołowy w tej ulicy aż do Wąskiej Freta zostanie przywrócony; również połączenia z ulicami: Franciszkańską, Kościelną i Rynkiem Nowego Miasta zostaną do użytku publicznego oddane.

— Ochrona nr. 10, pozostająca pod kontrolą i opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności,

przeniesioną została do nowego lokalu na ulicy Wolskiej nr. 5.

— Dziennikarz i literat francuski p. Deroulede spodziewany jest w przyszłym miesiącu w Warszawie. Bawi on w tej chwili w Moskwie i przyjedzie tu na dni kilka.

— Z literatury.

* Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa opuściła świeżo prasę powieść w dwóch tomach, p. t. „Po kwiatach ku otchłani” D. Chr. Murray’a, tłómaczona z angielskiego przez p. Ksawerę Danielewską. Powieść ta osnuta na tle współczesnych stosunków angielskich, skreślona jest nader zajmująco, a przekład na język polski dokonany starannie i poprawnie.

* Nakładem redakcji *Gazety rolniczej* wydanie już niebawem z pod prasy „Hodowla zwierząt” opracowana przez dra Karola Graffa.

* „Wiadomości bibliograficzne” wydawanych przez księgarnię T. Paprockiego, wyszedł zeszyt 3—6, z dodatkiem bibliografii czasopism krajowych za rok 1885-ty, zawierającym alfabetyczny skrowidz wszystkich prac w tym czasie drukowanych oraz autorów.

* W Krakowie wysła broszurka p. n. „Wskazówki do zbierania właściwości ludowych”.

Autorem tej pożądaney i pożytecznej dla badaczy ludu instrukcji jest p. Roman Zawiliński.

* Gorączka kalendarzowa owładnęła i Galicję. Różne pisma humorystyczne i niehumorystyczne zapowiadają swoje kalendarze, a nadto oprócz zwykłych tego rodzaju wydawnictw, ma się pojawić jakiś „Kalendarz gratulacyjny-anonsowy”.

Znany i w Warszawie noworocznik humorystyczny p. Bartoszewicza „Ananas” ogłasza konkurs na nowelle, poezje i podpisy pod rysunki.

— Ze sztuki.

* Na wystawę Towarzystwa popierania sztuk pięknych przybył wielki obraz pędzla p. B. Łaszczyńskiego p. n. „Madonna”.

Jest to płótno przeznaczone do jednego z kościołów na prowincję.

4) WAWRZYŃCOWIE.

NOWELA

przez
JULJANA ŁĘTOWSKIEGO.

(Dalszy ciąg.)

Był widocznie wesół i chciał tu weselość wnieść z sobą. Ale w izdebce właśnie z jego przybyciem zapanaowała jakaś duszność, która przygniatła wszystkich.

Wkrótce też Antek się podniósł.

— Pójdę już! — rzekł, przeciągając się zlekka, jakby chciał rozprostować kości, nie przywykłe do spoczynku na jednym miejscu.

Dopóki siedział, nie wydawał się tak wielkim, jak teraz, gdy wstał. Ponieważ zaś w izdebce było dość ciasno, wszyscy więc, nie wyłączając sublokatora Wawrzyńcowa, chcą mu w twarz spojrzeć, musieli dobrze głowy do góry podnosić.

— A niechże pan też kiedy do nas zajrzy?—odezwiała się Wawrzyńcowa.

Antek namyślał się chwilę.

— Ano, może na przyszłą sobotę! — rzekł.— Dobranoc pan!

I nie spojrzawszy już ani na dziewczynę, ani na pana Mikołaja, ruszył ku wyjściu, zginając się w kablak, aby o odrzwia głową nie uderzyć.

— No, temu Bóg nie pożalował kości!—ozwał się pan Mikołaj po wyjściu młodego człowieka.

Dziewczyna westchnęła z cicha, a Wawrzyńcowa dorzuciła:

— Dobre jakieś, zdaje się, chłopczyko... No, ale czas do spania... Tereska, przygotowałaś wszystko dla ojca na jutro?

— Wszystko!—brzmiała cicha odpowiedź.

— To dobrze, bo trzeba będzie rano iść do kościoła...

Pan Mikołaj, chwytając już za klamkę od swego mieszkania, zatrzymał się na te słowa kobiety.

— Kościół... — rzekł. — A to i ja jutro pójdę... Trzeba podziękować Bogu za ten interes... A potem może co powiem pani Wawrzyńcowej...

I łysnąwszy pożądliwem okiem ku bladej twarzy dziewczyny, dodał:

— No, dobrej nocy. Śpij panna Tereska z apetytem!

— Dobranoc panul... —

Tydzień zbiegł szybko, jako zwykle ludziom pracy.

A następnej soboty, gdy Wawrzyńcowa, zapomniawszy przy obiadowym ogniu przeprosować jakiegoś kawałka bielizny, poszła sobie duszę cd żelazka przygrzać do sąsiadki, mającej mieszkanie z oknami na ulicę, stało się coś niezwykłego.

Oto słońce jeszcze dobrze przygrzewało, złoćąc ostatnimi promieniami wierzchołki liwych drzew i ubogich w tej dzielnicy domostw, gdy sąsiadka owa, wyjrawszy przez okno, krzyknęła:

— O!... o!... patrzno pani Wawrzyńcowa! Mąż pani! Mąż, z jakimś drugim!...

Mularzowej tchu w piersiach zabrakło, a w oczach

jej się zaćmiło. Stała jak wryta, nie ruszając się z miejsca, ani też mogąc słowa przemówić.

Sąsiadka tymczasem ciągnęła dalej:

— Idą sobie rażno. Trzeźwi, aż miło!

Wawrzyńcowa nareszcie odetchnęła głęboko.

— Idą... — powtórzyła tylko jak echo, przyciszonym głosem.

Ale jeszcze nie ruszyła się z miejsca i nie wyjrzała za przykładem ciekawej kobiety. Powieki spracowanych jej oczu poczęły biegać szybko, coraz szybciej. Ucała pod niemi łyzy.

Gdy się też wreszcie opamiętała i schwyłszy żelazko z zagrzaną duszą, pobięła do swego mieszkania, zastała tam już męża, a owym „drugim”, o którym mówiła sąsiadka, był Antek.

Niespodziewano się ich tak wcześniej, a w każdym razie nie przed zmrokiem, więc też tu i owdzie zwykłych porządków brakło. Tereska oto usuwała właśnie deskę od prasowania z pod okna ku piecowi, chcąc dla przybyłych, którzy jeszcze nie zdążyli usiąść, zrobić przy stoliku miejsce.

Wawrzyńcowa stanęła z żelazkiem we drzwiach. Mąż był istotnie trzeźwy.

— O! mama! — rzekła dziewczyna, odpowiadając widocznie na zadane poprzednio przez ojca pytanie.

Mularze zwrócili się ku drzwiom.

— Jak się pani ma! — rzekł Antek.

Stary Wawrzyńciewicz tryumfował.

— No, stara! przypatrz mi się! — mówił. — Mogę ci nawet chuchnąć!

— Chwała Bogu! chwała Bogu! — szepnęła kobieta.

* Perjodyczna wystawa szkiców i sztuki stosowanej do przemysłu, urządzana przez pp. J. Maszyńskiego i J. Ryszkiewicza, trwać będzie przez miesiąc grudzień r. b.

* Artysta-rzeźbiarz, p. L. Pyrowicz, otworzył pracownię w Warszawie.

= Z teatrzyków.

Teatrzyk „Alhambra” przedstawił wczoraj po raz pierwszy komedię w 3-ach aktach z francuskiego pp. Ferrier i Bocage p. t. „Pani doktor” (*La doctoresse*).

Jest to właściwie farsa, pełna naciąganych sytuacji, opatrzona bardzo skromną dozą humoru, a co gorsza mająca pretensję do głębszego podkładu psychologicznego.

Doktor medycyny o długich włosach, wyszedłszy za mąż, poświęca się gorliwie obowiązkom swego powołania zawodowego, zapominając natomiast zupełnie o mężu, który się nudzi i szuka po za domem tego, czego nie znajduje u domowego ogniska.

Na jednej z takich obopólnych wypraw, w różnych jednak przedsięwziętych celach, mąż i żona spotykają się w mieszkaniu tancerki cyrkowej.

Następuje burza i wówczas w „doktorze medycyny” budzi się kobieta i zazdrosna o swe prawa małżonka.

Rzecz kończy się rozbiciem biustu Hipokratesa, co ma oznaczać zerwanie z praktyką lekarską ze strony żony i naturalnie zgodą małżeńską.

Humor mógłby sztukę tę uratować, niestety, jak powiedzieliśmy, znajduje on się tu w skromnej bardzo dozie, a wiele sytuacji, dobrze pomyślanych, nie umiała odpowiednio wyzyskać nieznaną nam spółka aktorska.

W przedstawieniu znać było jeszcze brak... jej realnej próby.

W trudnej roli tytułowej zasłużyła na zupełne uznanie panna Pankiewiczówna, obok niej zaś wyróżnili się zaszczytnie pp. Stachowicz, Józefowicz i Feldman.

= Restauracja kościołów.

JE. ks. arcybiskup powziął zamiar systematycznej restauracji tutejszych kościołów.

W r. p. kilka świątyn w rozmaitych dzielnicach miasta ulegnie odnowieniu.

Tym sposobem, dzięki energii arcypasterza, w ciągu lat kilku wszystkie kościoły warszawskie będą odświeżone i doprowadzone do należytego zewnętrznego porządku.

= Z Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

W ciągu ostatnich kilku dni zarząd Towarzystwa otrzymał od centralnego komitetu następujące referaty.

1) W sprawie rozwinięcia stosunków handlowych Rosji z Bułgarią otrzymano referat p. T. Muraniewicza, z prośbą o rychłe nadesłanie opinii, jak również o zbadanie środków, któreby należało rozwinąć, celem rozszerzenia stosunków handlowych w półwyspem Bałkańskim.

2) Właściciele tartaków i składów drzewa w Kownie wystąpili z podaniem o wyjednanie cła na deski i belki z drzewa: sosnowego, jodłowego i olszo-

wego, w wysokości 25 kop. od sążnia grubości 6 $\frac{1}{2}$ werszka i 35 kop. od grubszego nad normę 6 $\frac{1}{2}$ werszka.

Podanie to przesłano do warszawskiego oddziału z prośbą o opinię i zakomunikowanie rezolucji.

3) W przedmiocie znanego wniosku co do ułatwień przewozu drobiu na drogach żelaznych, p. minister komunikacji nadesłał następującą odpowiedź: a) pozwala się skutecznie przewozić drobiu bez dozorców, pod warunkiem zwolnienia kolei od wszelkiej odpowiedzialności za życie drobiu i bez przyjmowania obowiązku karmienia i pojenia tegoż; b) przy przewozie na krótkich dystansach w granicach każdej drogi, dozwala się przyjmować obowiązki karmienia i pojenia, jeżeli co do tego nastąpi każdorazowe porozumienie między wysyłającym i zarządem kolejowym, bez zachowania jednak dla takiego transportu jakichkolwiek praw i przywilejów.

Również w tych dniach do zarządu Towarzystwa p. Jeziorański nadsłał swój wniosek w sprawie projektu „Towarzystwa zaprowadzania lasów”.

= Ze świata przemysłowego.

Zarządy kolei tutejszych otrzymały z Berlina wiadomość, że słynna tamtejsza fabryka lokomotyw Börsiga została zamknięta, ponieważ cena parowozów nie pokrywa kosztów fabrykacji.

Jak widzimy, nietylko u nas panuje stagnacja w przemyśle.

= Wspomnienie pośmiertne.

W tych dniach zmarł w mieście naszym William Preacher, najdawniejszy maszynista kolejowy, który na pierwszej drodze żelaznej w kraju naszym pierwszym pociągiem odbywał podróże pomiędzy Warszawą a Grodziskiem.

Zmarły, rodem ze Szkocji, sprowadzony był przez administrację budującą się wówczas kolei warszawsko-wiedeńskiej, jako maszynista instruktor, a spełniając przez 35 lat obowiązki maszynisty, odznaczał się jako służbista gorliwością, a jako człowiek prawością charakteru.

= Koleżeństwo.

W dzisiejszych czasach pewnego rozluźnienia węzłów przyjaźni i koleżeństwa, gdyż każdy w gorączkowej walce o byt, bardziej myśli o sobie aniżeli o innych, objaw serdecznego i rozumnego z uwagi na przyszłość zespolenia grona kolegów, zasługuje na zaznaczenie jako fakt dość wyjątkowy.

Taki objaw zauważyliśmy na zebraniu 14-tu młodzieńców, którzy zeszli się na wspólną ucztę po otrzymaniu patentów dojrzałości.

Przedewszystkiem postanowiono, aby dla zachowania stosunków, jeden o drugim miał dokładne wiadomości i w tym celu kolega stale mieszkający w Warszawie, będzie łącznikiem w utrzymywaniu wzajemnych korespondencji.

Zebrani trwają w zamiarze poświęcenia się następującym zawodom: 4 wstępuje na wydział lekarski, 2 na prawny, 1 na matematyczny, 3 do instytutu technologicznego w Petersburgu, 1 do instytutu w Nowej Aleksandrji, 2 do fabryk żelaznych dla od-

bycia terminu, 1 wreszcie obrał stan duchowny i wstępuje do seminarjum.

Koledzy ci są synami rodziców rozmaitej zamożności, postanowili jednak, w miarę posiadanych środków, nie kępując się wysokością kwoty, nadsyłać na ręce wybranego kolegi możliwe oszczędności, z których ma się zawiązać kasa wzajemnej pomocy, mająca służyć na zapomogę znajdującemu się w wielkiej potrzebie.

Zgoda trzech członków upoważnia kasjera do wydania żądanej pożyczki.

Wreszcie postanowiono nieodmiennie za lat pięć zjechać się w Warszawie i wówczas powziąć rezolucję co do dalszego trwania kasy oraz ponownego zacieśnienia węzłów koleżeństwa.

Ktoś może powiedzieć, że te wszystkie piękne projekta z biegiem czasu, innych wrażeń i różnorodnego zajęcia towarzyszy szkolnej ławy, same przez się upadną.

Być może, my jednak podając ten fakt koleżeństwa, zasyłamy ze swej strony znacnym młodzieńcom życzenia, aby ich związek koleżeński przetrwał na zawsze i dobry przykład innych zachęcił.

= Owoce.

Tego lata bardzo obficie obrodziły czereśnie i wiśnie w ogrodach na Saskiej Kępie.

Właściciele ogrodów otrzymują z tego źródła bardzo okazałe zyski.

Natomiast jabłka i gruszki dadzą o wiele skromniejszy niż w r. z. przychód.

= Zabawy ludowe.

Zapomniany i opuszczony park praski ma być przeznaczony dla *circenses* ludowych stałych.

W tym celu projektuje się urządzenie w parku karuzeli, huśtawek, młynów djabelskich, wreszcie pobudowanie szop dla rozmaitego rodzaju hec akrobatycznych, magicznych, teatru marionetek i t. p.

Rzeczony projekt przedstawia magistratowi jakiś p. Helman, który się podejmuje urządzenia zabaw ludowych swoim kosztem, z zastrzeżeniem ciągnięcia pewnych dochodów.

= Jeszcze jägerjaniści.

Na mieście ukazało się kilku mężczyzn przybranych w stroje „normalne” systemu dra Jägera.

Na ten raz jägerjaniści są agentami przybyłymi z Niemiec dla reklamowania towaru.

Wobec istniejącej w kraju fabryki tych ubiorów, a co najważniejsza braku zwolenników systemu, reklamy te nie na wiele się przydadzą.

= Jednego dnia.

W dniu onegdajszym w sądzie pokoju XIII-go oddziału, Karol Sniadowski, robotnik fabryczny, stał odrazu w pięciu różnych sprawach.

Dwa razy powołany był w charakterze świadka, również dwa razy jako pozwany o obelgi, wreszcie w ostatniej sprawie występował w charakterze powoda przeciwko swemu majstrowi o pobicie.

Wszystkie te sprawy przed wydaniem wyroku zakończyły się polubownie.

Dla Sniadowskiego był to więc prawdziwie „sądny dzień”.

Tereska nie była dziś taka blada, jak zeszłej soboty. Owszem pokraśniała, a oczki jej się śmiały, jak nigdy może dotąd. Ona jedna wiedziała, że tak będzie, jak się stało dzisiaj. Nie przypuszczała, aby to nastąpiło tak szybko, tej już soboty, nie wspominała o tem nikomu, a przecież coś jej szeptało, że tak się stać musi. Coby to było, nie zapytywała na razie, nie wiedziała sama...

Odebrała natomiast od matki żelazko, mówiąc:

— Daj mamusia, ja przeprasuję!

Wawrzyniec ośmielony tymczasem swoim tryumfem, ciągnął znów dalej, zwracając się do uszczęśliwionej małżonki:

— Ale, widzisz stara, przynieśliśmy za to do domu... On tak poradził, Antek... Nawet się z nas nie śmiano, że odstępujemy od zwyczaju... Bo to, widzisz, młodym łatwiej zwyczaj zmienić...

To mówiąc, kładł kolejno na stoliku pozawijane w papier kawałki wędzonki i salcesonu.

Antek dostawił do tego flaszki z wódką.

— Tu sobie wypijem wszyscy zgodnie!—dodał Wawrzyniec.

— Bóg panu zapłać! — rzekła mularzowa, zwracając się do Antka.—Tak być powinno zawsze!

— A ino, tak będzie!—dorzucił małżonek.

Wawrzyniecowa tymczasem, spojrzawszy na stół, rzekła:

— Ja dziś poszczę wigilję...

— O, szkoda!—zawołał stary mularz.

— Ale wy jeść możecie, wy z pracy!—dodała kobieta.

Mówiła o nich „z pracy”, jak gdyby sama dzień przespała lub przetańczyła. Ale co to tam babska robota domowa! Nie liczy się przecie, to rzecz wiadoma...

— A panna Teresa?—zapytał Antek.

— Tereska jak chce, nieprzyniewalam nigdy.

— O! ja z mamą poszczę!—odparło dziewczę.

Znalazł się więc znowu na stole ser, tym razem tylko dla kobiet, a Wawrzyniecowa mogła się nacznie przekonać o „słabości” głowy męzowskiej.

Przy trzecim kieliszku przechwalał się jeszcze:

— Ja dziś trzeżwy, słyszysz stara, trzeżwy jak... jak... nieprzymierzając... nowonarodzone dziecko...

Ale język już mu się płatał.

Wesołość jednak panowała niezmacona niezem. Tylko Antek nie był dziś taki rozmowny, jak zeszłej soboty. Bo i o czym miał mówić? Wszak wówczas opowiedział już wszystko o sobie, a sprawami cudzemi mało się zajmował.

Gdy wreszcie po herbacie zabierał się do domu, stary mularz z rozczulenia pocałował go ścisnąć i całować, a po nim—rzecz niesłychana—żonę i córkę.

Śmiały się obie i uciekały przed nim, a on ścigając je po izbie, wołał:

— Dajcie gęby, bom kontent, święcie mówię, kontent!...

Następna „wyplata”, a więc i wczesny powrót trzeźwego Wawrzynca z Antkiem, wypadły w piątek, nazajutrz bowiem było święto Piotra i Pawła. Ale Wawrzyniecowa, mimo, że dla niej, do postu, przyniesiono sera szwajcarskiego, który bardzo lubiła, była czegoś przygnębiona i nieswoja. Wzdychała często i tarła czoło dłonią, jakby zeń myśl jaką dobrą chciała wycisnąć, a gdy ją zapytywano, odpowiadała krótko:

— E! mam tam swój kłopot!...

A i Teresce także tym razem jakiś niepokój z oczu przeglądał, a na twarzy zjawiały się naprzemian te rumieńce, to znów po nich tem większa bladeść.

Na chwilę tylko rozruszał obie kobiety Antek opowiadaniem swojej przygody z tego tygodnia.

Ma oto trochę grosza uskładanego na zimę. Trudno z tem się nosić do roboty, niby kura z jajem. Schował więc w siennik, w mieszkaniu, a widocznie go podpatrzono, albowiem onegdaj, gdy zrana, według zwyczaju, wyszedł się umyć na podwórce i wrócił prędzej, gdyż właśnie w studni wody zabrakło, zastał około siennika operującego jednego z współmieszkańców, sypiającego w tej samej izbie. Ladać to, pijaczyna i nawet obecnie bez roboty, ale żeby kradł, tego się Antek nie spodziewał.

— A to szelma!—zawołała mularzowa.—I cóż mu pan Antoni zrobił?—dodała zaciekawiona.

— A cóż! Urzynałem w kark rzetelnie, jak się należało... Ale on się sumitował, że nie chciał wszystkiego wziąć, a tylko trzynaście złotych, a pono nawet dla chorego dziecka na jadlo i aptekę... Może i łże, jechał go tam sek!... Dalem więc te trzynaście złotych i basta! Niech się nasyci!...

A kiedy Wawrzyniecowa po tem opowiadaniu zaczęła się rozwodzić na temat: „Jakie to teraz złe ludzie na świecie” — wtedy dopiero wyszła na jaw cała pogoda zapatrywań młodego chłopaka.

— Phi!—rzekł—ludzie tam zawsze jednacy, a poczciwych to może nawet więcej, niż złych... A już co mularzy, to zanadto czarno osmarowano, o! zanadto!...

— Święta prawda... prawda... prawda! — potakiwał Wawrzyniec, zabierający się właśnie do trzeciego kieliszka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Historja grajka.

W okolicy Podwala od pewnego czasu ukazuje się na podwórzach siwowłosa starzec z klarnetem.

Sympatyczna ta postać, nazwiskiem Ch., nie zasługiwałaby na specjalną uwagę, gdyby nie smutne koleje losu.

Przed laty czterdziestu Ch. członek tutejszej orkiestry teatralnej, udał się do Londynu, gdzie przez lat kilkanaście grywał w kapeli jednego z teatrów prywatnych.

Następnie po utracie żony, muzyk przebywał kolejno w Medjolanie i Wiedniu, gdzie z powodu zgrzybiałego wieku został z orkiestry usunięty.

Sędziwy starzec bez środków do życia przybył do Warszawy i nie mając innego sposobu zarobku, koncertuje na... podwórzach.

Zaprawdę, smutna dolal...

= Zuchwały napad.

Nocy wczorajszej na Wroniej pod nrem 10-ym dokonano zuchwałego napadu na mieszkanie Józefa Cichołowskiego.

Spokojny lokator spał w najlepsze, kiedy usłyszał głośne szturmowanie do drzwi.

Ponieważ, oprócz zuchwałego żądania otwarcia, nie wyluszczonego interesu, Cichołowski nie chciał wpuścić nieznanym.

Zuchwali rabusie, w liczbie trzech, potrafili jednak, po krótkich usiłowaniach, drzwi wyważyć i z impetem wpadli do mieszkania, grożąc jakimś drągami i natężony domagając się pieniędzy.

Śmiertelnie wystraszony Cichołowski zaczął wołać o pomoc.

Wówczas rabusie zadali mu kilka uderzeń w głowę i biedny człowiek, straciwszy przytomność, upadł na ziemię.

Rabusie prędko zabrali znalezione w szufladzie 13 rs. oraz garderobę Cichołowskiego i z łupem tym zmierzali do odwrotu.

Uciekających już powstrzymał policjant Krzeczowski, dając jednocześnie sygnał świstawką dla sprowadzenia pomocy.

Rabusie rzucili się na Krzeczowskiego, który został mocno pobity.

Dzięki jednak tej dywersji, kilku policjantów, przybiegłych z dwóch stron ulicy, dwóch łotrów pochwycono.

Są to znani złodzieje, Ignacy Ciesliński i Marcin Kryger, trzeci zdołał umknąć.

Poszukiwania łotra, którego ujęci towarzysze nie chcą wskazać, zostały natychmiast zarządzone.

= Znaczna kradzież.

Nocy wczorajszej do mieszkania T. Wolsdorfowej pod nrem 46-ym na Wołyńskiej wtargnęli złodzieje, wyłamawszy zamki w drzwiach od kuchni.

Wolsdorfowa obudziła się, lecz z obawy przed złodziejami udawała śpiącą.

Złodzieje unieśli z sobą 140 rs. w gotówce, 2 srebrne lichtarze, cenne kolczyki z brylantami, bransoletkę z turkusami, pierścień z brylantem, puchar srebrny, wreszcie srebrną kadzielnice.

= Kradzieże.

Z piwnicy pod nrem 11-ym na Gnojnej w zuchwały a tajemniczy sposób skradziono 3 beczki masła wartości 120 rs.—Na Kościelnej pod nrem 8-ym w mieszkaniu Cichołowskiego spełniona została kradzież garderoby, bielizny oraz 70 rs. w gotówce.—Na Franciszkańskiej pod nrem 14-ym M. Breslerowi skradziono rozmaite przedmioty wartości 150 rs.

= Przejechania.

W alejach Jerozolimskich wóz roboczy przejechał 4-letnią dziewczynkę Leokadę Szafrąską, która poniosła dotkliwe obrażenia na całym ciele.

Na Zakroczymskiej Jan Olszański dyszlem prywatnego powozu zrąbiony został niebezpiecznie w głowę.

Na Pańskiej wóz roboczy przejechał dwuletniego Wacława Podlodowskiego, który uległ ciężkim obrażeniom obu nóg.

Na Marszałkowskiej Karol Lutys najechany przez doróżkę, upadł i złamał nogę.

= Upadnięcie.

W dniu wczorajszym pod nrem 28-ym na Franciszkańskiej Frajda Wilderowa spadłszy ze schodów, złamała rękę i zraniła się ciężko w głowę.

= Poświęcenie pomnika.

W przeszłą sobotę, po nabożeństwie odprawionem w kościele katedralnym w Lublinie, odbyło się poświęcenie pomnika, wzniesionego kosztem djecezan biskupowi ś. p. Kazimierzowi Wnorowskiemu.

Poświęcenia, przy licznych udziałach wiernych, a także rodziny nieodżałowanego biskupa, dokonał Jks. Jaczewski, kanonik katedralny, administrator djecezji lubelskiej.

Rzeczywiście wstrzymał jeszcze liczniejszy napływ na ementarz publiczności.

Na pomniku znajduje się napis: „Ukochanemu pasterzowi biskupowi lubelskiemu Kazimierzowi Wnorowskiemu, ur. w Łęczycy dnia 1-go marca r. 1818, zm. w Lublinie d. 20-go kwietnia r. 1885-go. Mieszkańcy djecezji lubelskiej.”

Koszta budowy i transportu pomnika wynoszą około trzech tysięcy ra.

Należy się szczerza podziękować tym, którzy zebraniem składek zajęli się i piękną myśl doprowadzili do końca.

= Ze stosunków rolnych.

Jak donosi *Gazeta rolnicza*, żniwa w niektórych okolicach kraju już się rozpoczęły.

Pierwsze pokosy padły na Pobereżu, gdzie zboże wcześniej dojrzewa.

W okolicy Warszawy, w kaliskiem i na Kujawach wczesne gatunki żyta już gotowe, niektórzy rolnicy mają jednak jeszcze kłopoty z sianokosami, opóźnionymi przez deszcze czerwcowe.

O urodzaju tegorocznym nie jeszcze pewnego powiedzieć nie można.

W jednym i w tem samym gospodarstwie, czasem nawet na jednym polu, zboże przedstawia się różnie; to tylko pewna, że na słomę zbiór będzie mniej niż średni.

To też wobec tej niepewności trwającej stagnacji, ceny utrzymują się niskie.

= Pytanie.

Gazeta lubelska w formie zapytania porusza nader ważną kwestję.

Była komisja spraw wewnętrznych i duchownych w Królestwie Polskiem wyznaczyła mianowicie pewien fundusz na pożyczki dla właścicieli placów pustych, którzy chcieliby je zabudować.

Fundusz powyższy obejmował miasta gubernjalne, a prócz nich Zamość i Częstochowę, pożyczki zaś wydawane były 4-procentowe, z amortyzacją 24-letnią.

Obecnie jednak nikt z tych funduszy nie korzysta, zachodzi więc pytanie, czy to źródło kredytu jest jeszcze otwartem, czy też nie?

= Jubileusz.

Straż ochotnicza łódzka obchodzić będzie w d. 18-ym b. m. 10-letni jubileusz swego założenia.

Dziennik łódzki wspomina z tej okazji, że w liczbie strażaków jest 30, którzy od chwili powstania straży wytrwale stoją na stanowisku.

= Krakowska brama.

Gaz. lub. donosi o zamierzonej gruntownej restauracji bramy krakowskiej wraz z wieżą, służącą obecnie za czatownię straży.

Rzeczą jest konieczną, aby przy projektowanej restauracji budowla nie straciła swych cech właściwych, sądzą jednak, że restaurujący będą o tem pamiętali.

Wewnątrz wieży mają być także urządzone izdebki dla strażaków.

= Poszukiwacz wody.

W okolicach Działoszyna ukazał się odkrywca źródeł Mielczarek, prosty włościanin.

Odnajduje on wodę, kładąc się brzuchem na ziemi i podsłuchując jej podziemne krącenia.

= Produkcja mleka.

Stacja Kłomnice (dr. żel. w. w.) ekspedjuje codziennie do Dąbrowy 400 garnicy mleka.

Mleko to, jak donosi *Tydzien*, pochodzi z sześciu majątności okolicznych, które z produkcji mlecznej ciągną niezłe zyski.

= Wyżsi i niżsi.

O oryginalnem istotnie pojęciu „wyższości” donosi *Gazeta kielecka*.

Pracownicy jednego z większych zakładów żelaznych w gub. kieleckiej zamierzali ofiarować dyrektorowi fabryki zbiorową fotografię, na której, według pierwotnego projektu, inżynierowie mieli być pomieszczeni wraz z robotnikami.

Kiedy jednak przyszło do wykonania, „wyżsi” zaproponowali przeciw ustawieniu ich z „niższymi” i sprowadzony już fotograf został odprawiony z niczem.

= Burze.

Gwałtowne burze znów srożyły się w lubelskiem. *Gaz. lub.* notuje sporo wypadków śmierci od pioruna.

W Przybysławicach piorun zabił dwóch parobków w polu, zaś we wsi Wola Gałęzowska piorun wpadłszy do izby przez komin, zabił stojącą przy ogniu kobietę i silnie kontuzjował dwóch obecnych włościan.

We wsi wreszcie Kamień z pioruna wybuchł pożar i zniszczył trzy włościańskie stodoły.

= Chłopskie wesele.

Jeden z naszych znajomych pan T., nadesłał nam ciekawą relację o chłopskim weselu w Korzenicach pod Piasecznem, na które otrzymał solenne zaproszenie jeszcze przed miesiącem.

Miejscowy kolonista, Grzegorz Pilacki, wydawał córkę za młynarza z Jeziornej i za jedynaczką dał wiano wynoszące 5,000 rs. gotowizną.

Z tego można już wnosić, że Pilacki zalicza się do zamożnych kmiotków, wesele zaś wyprawił nadzwyczaj suto.

Ślub odbył się w niedzielę po niesporach, a orszak weselny wynosił około 100 osób.

Wszystko to zasiadło przy stołach zastawionych w stodole.

Dla honoratorów, jak wójt, pisarz, oraz pan T., podawano wykwintne potrawy i zakąski, kupione w handlu warszawskim.

Znalazło się i wino w kilku gatunkach, muzykę zaś stanowił jakiś wędrowny kwartet.

Zabawa taneczna odbywała się w drugiej stodole, a gdy pan T. dobrze już po północy wyjeżdżał, mówiono mu, iż takie wesele potrwa najmniej do wtorku wieczorem.

Gdyby nie czas żniw, Pilacki rozciągnąłby wesele na cały tydzień.

= Skarb.

W tych dniach, jak donosi *Kijewlanin*, we wsi Luborzech (gub. kijowska) jeden z włościan, kopiąc w ogrodzie, napotkał garnek, napelniony starą polską monetą srebrną.

Ogólna waga znalezionej skarbu wynosiła 21 funtów.

Natychmiast rozniosła się wieść o tem, a żydkowie miejscowi rozkupili część monety, płacąc za sztukę po 1 rs. 15 kop.

Sam zresztą włościanin sprzedał 8 funtów monety za 12 rs. w sąsiednim miasteczku.

Zaledwie nieznaczną częśćkę zdołano ocalić dla okazania archeologom i numizmatykom.

= Przemysł rybny.

Z Trok piszą do *Wil. wiest.*, iż jezioro trockie wziął w dzierżawę znany ichtjolog, p. M. Girdwojny, w celu urządzenia prawidłowego gospodarstwa rybnego.

Dotychczas jezioro trockie, mające powierzchnię 400 desiatin, wypuszczane było za 200 rs. jakiemuś spekulantowi żydowi, który w przedsiębiorstwie uwzględniał jedynie własne zyski.

= Trucie psów.

Minsk. list. donosi, iż w Mińsku gub. z rozporządzenia miejscowego policmajstra postanowiono usunąć błąkające się psy przez zastosowanie zatrutego pokarmu.

Mięso zatrute rozrzucone będzie podczas nocy w oddzielnych cyrkulach i w oznaczonych dniach.

= Pożar miasteczka.

Starożytne miasteczko Wołożyn w pow. oszmiańskim, przed kilku dniami spłonęło niemal do szczętu.

Straty dotąd nieobliczone, są ogromne.

Najbardziej ucierpiała ludność izraelska jako przeważająca w miasteczku.

Współwyznawcy z Wilna, Mińska i innych miast i miasteczek pomniejszych, przybyli z tymczasową pomocą dla pogorzelców, posyłając im chleb, żywność różną i odzież.

Wołożyn należy do hr. Tyszkiewiczza.

Mieścina ta słynęła do niedawna jako rezydencja bardzo mądrego rabina starozakonnego, do którego jak mahometanie do Meki, dążyli ze swemi sprawami izraelici po radę i pomoc.

Mądrość jego weszła w przysłowie tak, że i dziś jeszcze powiadają o ludziach rozumnych: „mądry jak rabin wołożyński.”

W KAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przechowywanie mleka podczas lata.

Naczynia, służące do przechowywania mleka, grają tu ważną rolę. Dla większej ilości najodpowiedniejszych są blaszanki na wewnątrz pobielane, w braku zaś tych ostatnich zwyczajne donice lub garnki, byle tylko utrzymywane w porządku. Mleko przeznaczone na dzienną konsumpcję najlepiej jest trzymać w naczyniach szklanych lub porcelanowych, napelnionych do pełności, korkowanych hermetycznie i trzymanych w zimnej wodzie. Środków chemicznych, opóźniających skwaśnienie mleka, jest kilka; wspominamy jednak o nich tylko nawiasem, gdyż, jak się zdaje, praktycznego zastosowania z powodu kosztowności i ambarasowności w użyciu mieć nie mogą. Należy do nich naprzykład winjan potażu i węglan sody. Domieszawszy 20 centigramów tej ostatniej soli do półkwarty świeżo udojonego mleka, zabezpiecza się takowe od skwaśnienia na całą dobę. Środek jednak, jaki się ogólnie praktykuje w gospodarstwach mlecznych, polega na bardzo prostej manipulacji i jest rzeczywiście bardzo skuteczny. Bierze się poprostu zwyczajnego chrzanu, rosnącego dziko po ogrodach, oczyszcza go się z ziemi i wrzuca do garnka lub donicy z mlekiem. Ani smak, ani zapach mleka na tem nic nie traci.

— Sprostowanie. — W nrze 188a na str. 3-ej, w artykule „Zakup aparatów”, mylnie wydrukowano, że kolej syberyjska iść będzie z Saratowa do Ufy, zamiast z Samary do Ufy.

NEKROLOGJA.

† We czwartek, to jest dnia 15-go lipca r. b., o godzinie 10-ej i pół zrana w kościele św. Jana w kaplicy Pa-

na Jezusa, jako w rocznicę imienin ś. p. Henryka Wąsowicza, odbędzie się wotywa, na którą żona wraz z dziećmi zapraszają.

TELEGRAMY

„KURJERKA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 13-go lipca.—Nota angielska, zawiadamiająca o wysłaniu kilku pancerników angielskich do cieśniny dardanelskiej, została wczoraj rządowi tutejszemu doręczona. Słychać też, iż prezes ministrów rumuńskich, Bratiano, który miał udać się do Marienbadu na kurację, pozostanie w Bukareszcie.

Berlin 13-go lipca.—Przedstawiciele wielkiego przemysłu niemieckiego postanowili nie brać udziału w wystawie powszechnej paryskiej, odbyć się mającej w r. 1889-ym.

(Agencja północna.)

Paryż 13-go lipca.—Rada ministrów uchwaliła, iż rozkaz wydalenia dotyczy także księcia Aumale, który przeciw banieji złożył protest.

Londyn 13-go lipca.—Wybrano dotychczas 291 konserwatystów, 65 dysydentów z obozu liberalnego i 155 stronników Gladstona.

Konstantynopol 13-go lipca.—Rząd bułgarski odmówił mianowania delegatów swoich do komisji, mającej się zająć rewizją statutu organizacyjnego Wschodniej Rumelji, wyraził natomiast gotowość swoją do rozpoczęcia układów z delegatami tureckimi w niektórych specjalnych kwestjach.

Konstantynopol 13-go lipca.—W okolicy Saloniki i Serasu pojawiły się liczne bandy zbrojnych bułgarów. Przyszło już nawet do krwawych starć między nimi i wojskami tureckimi.

Belgrad 13-go lipca.—Sześciu deputowanych opozycyjnych aresztowano pod zarzutem fałszerstwa, popełnionego przy wyborach. Stronnictwo opozycyjne jest z tego powodu bardzo niezadowolone i obwinia rząd o naruszenie prawa wyborczego, ponieważ decyzja o ważności lub nieważności wyboru należy tylko do skupczyny.

Kijów 13-go lipca.—Kijowski sąd okręgowy wojenny rozpatrywał sprawę sześciu sztundystów, obwinionych o wydostanie z grobu nieboszczyka. Trzech obwinionych skazano na ciężkie roboty od 12-tu do 15-tu lat, trzech zaś na zamknięcie w więzieniu przez sześć miesięcy.

Charków 13-go lipca.—Zbiór ozimin rozpoczął się przy pięknej pogodzie. Urodzaj w ogóle dobry.

Saratów 13-go lipca.—Żniwa ozimin rozpoczęły się. Urodzaj żyta przedstawia się zadawalniająco.

Petersburg 13-go lipca.—Nowoje wremja zamieszczą nadesłany telegraficznie z Dorpatu tekst mowy J. C. W. Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, ogłoszonej w temże mieście do przedstawicieli uniwersytetu, szlachty i mieszczaństwa. Jego Cesarska Wysokość zaznaczył na wstępie, iż zwiedzał wybrzeża bałtyckie za Najwyższem zezwoleniem jedynie w celach wojskowych, co jednakże nie przeszkodziło Mu przy zbliżeniu się do Niego przedstawicieli różnych sfer, zwrócić uwagę na środki, jakie zostały zarządzane dla ściślejszego związania wzmiankowanego kraju z całą ukochaną Ojczyzną. Następnie J. C. W. zapewniał, że wszelkie takie środki z woli Najjaśniejszego Monarchy będą surowo stosowane i przy tej sposobności przypomniał słowa spoczywającego w Bogu Ojca Swojego, Cesarza Aleksandra II-go, który do osób przedstawiających Mu się w Rydze w dniu 14-ym czerwca 1867-go roku, wyrzekł, iżby nie zapominali, że należą do jednej ziemi rosyjskiej, której stanowią część nierozdzielną. Toż samo pragnienie ożywia i obecnie panującego Najjaśniejszego Pana. „Daj wam Boże—zakończył J. C. W.—abyście jaknajrychlej i jaknajściślej spleli się jedrym węzłem z wielką ziemią rosyjską.”

Telegramy handlowe.

Berlin 13-go lipca po południu.
Giełda bardzo mało czynna i niechętna. Usposobienie słabe, a dążność zniżkowa, szczególnie na polu rent obcych. Inne wartości dosyć dobrze się trzymały. Walory spekulacyjne mocno. Akcje kredytowe o 2 m. wyżej. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe nieco wyżej. Na polu rent obcych cisza i zastój, rosyjskie bez zmiany, ruble niżej. Żyto w obu terminach straciło na cenie 25 fen.

Berlin 13-go lipca (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. ros. w tr. nat. 198.20	Akcie kredytowe	448.—
Wek. na Warszawę 198.—	Listy zast. ser. I-ej	62.60
Wek. na Peters. krótk. 197.90	Wek. na Lon. krótk.	20.36
Wek. na Peters. dług. 196.80	Wek. na Lond. dług.	20.31
Bil. ban. ros. na dost. 198.25	Żyto w tow. gotow.	128.50
Wschodnia pożycz. II em. 61.29	Żyto na jesień	130.25

Petersburg 13-go lipca.

Wek. na Londyn	23 1/32	17/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji	23 1/2	
II-ej emisji	22 3/4	
Półimperjal	8 1/4	

Ruble obniżyły się znowu na kursie w tranzakcjach końcomiesięcznych o 25 f. Inne kursy, rubli dotyczące, pozostały prawie bez zmiany. W każdym razie należy się spodziewać dzisiaj rozpoczęcia czynności na giełdzie warszawskiej przy usposobieniu mocniejszym i dążności zwiększenia dla walut obcych. Szacowania korzystniejsze lub też brak popytu mogą nastąpić, jak się to codzień zdarza, spowodować zwrot kursa poniżej. Notowanie 298.25 m. za 100 rs. równa się kursowi 50.45 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji. Notowania dnia poprzedniego były: 198.20, 198.50, 446, 128.75, 130.50.

J. Wl.

Gdańsk 10-go lipca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.10
„ „ regulacyjna bieżąca	6.85
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	6.89
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	—
„ „ regulacyjna	4.45
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	—
Jęczmień browarny	—
„ „ na paszę	—
Groch do jedzenia	—
„ „ na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 13-go lipca 1886 r. na stacji „Praga,” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 105—110, średnia 95—103, ordynaryjna 85—92.
Żyto: wyborowe 75—76 średnie 72—74, ordynaryjne 70—71.
Jęczmień: wyborowy —, średni —, ordynaryjny —.
Owies: wyborowy 96—100, średni 88—94, ordynaryjny 80—86.
Gryka: 94—100. Groch: —. Kasza jaglana wyborowa 132—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Pewne niepokoje politycznej natury oddziaływały na handel zbożowy międzynarodowy w sposób dla posiadaczy korzystny. Jeżeli nie wszędzie zwykłe cen wywołały, to przynajmniej utrzymały poziom dotychczasowy i wzmocniły usposobienie.

Na rynku nowojorskim z każdym dniem cena podnosiła się, tak iż nawet po drobnej zniżce w ostatnim dniu, była o 2 do 2 1/2 c. wyższą niż na tydzień przedtem. Ostatnie notowanie 0.88 1/2 za pszenicę w towarze gotowym i 3.05 za mąkę. Wywóz był znaczny, a zapasy kontrolowane zmniejszyły się w dalszym ciągu o 1.300.000 buszli i wynoszą tylko 28.195.000 buszli. Eksport wynosił z portów atlantyckich Ameryki północnej 238.000 kwarterów, z Kalifornji 48.000 kw.

W Anglii, przy bardzo pięknej i sprzyjającej pogodzie, targi były bardzo spokojne, ceny niezmiennie. Zapasy są znaczne i na rozmaitych rynkach angielskich, jako to Londyn, Liwerpool, Hull, Bristol, Glanccaster, Glasgow, Leith, Westhurtlepool i Fletwood razem wynoszą około 1.500.000 kwarterów.

Dowóz jest ciągle znaczny i wynosił pszenicy krajowej 36.243 kw., zagranicznej 1.189.998 kw.

We Francji usposobienie nieco zwykłe, w Belgji również. W Holandji obroty bardzo słabe.

W prowincjach nadreńskich poszukują dobrej starej pszenicy, lecz na zwykłe gościć się nie chcą.

W Austrii obroty nieco żywsze.

Rynki niemieckie w końcu tygodnia obniżyły znacznie ceny.

W Gdańsku, wedle doniesień p. R. Damme, dowóz bardzo słaby, brak ożywienia zupełny. Wywóz minimalny. Obrót pszenicy 1.500 ton zaledwie. Notowano polską jasno-psztrę 120 do 127 f. 130 do 136 m., jasno-psztrę szklistą 127 do 130 f. 138 i 139 m., lepsza do 142 i 145 m. Czerwoną 128 i 129 f. 139 m. za tonnę.

Żyta zaofiarowania i obrót bardzo mały. Żądania wprawdzie wyższe, lecz bezskuteczne. Obrót 400 ton. Polskie 92 m. za tonnę notowano.

Jęczmień słabiej.

Rzepak z nowego zbioru krajowy, nie świetny co do gatunku, 185 do 188 m. za tonnę płacono.

Po dzień 7 lipca minęły Toruń płynące z Królestwa Łódzkiego, wynoszące pszenicy 445 ton, żyta 112, jęczmienia 21, rzepiku 24 ton.

J. Wl.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— Panu Leonowi W.—Mieszka u kanonika Magnuskiego w seminarjum.
— Pannom Marji i Helenie Z. w Krz.—„Do granicy.”

Kamionka nad Dniestrem,

własność księcia Wittgensteina, 35 wiorst od stacji południowo zachodniej drogi żelaznej Popieluchy.

Ekonomia najmuje na sezon kąpielowy i winogronowej kuracji, zaczynającej się dnia 25 sierpnia pokoje umeblowane z usługą lub bez takowej, cena za pokój od 10—15 rubli miesięcznie, z usługą 3 ruble więcej. Zakład ma swoją kuchnię, cena obiadów przy ogólnym stole 6 rubli miesięcznie za każdą porcję. W czasie winotłoczenia można mieć wanny z wycieczyn winogronowych. Kamionka ma ładny park, przyjemne i łagodne powietrze i malownicze okolice, w czasie kuracji winogronowej gra dwa razy dziennie muzyka.

Bliższych informacyj udziela zarząd dóbr Kamionki. Adres: Kamionka podolskiej gubernji. (1879)

— Francuska fabryka chromolitografowanych plakatów i opakowań z blachy pod firmą Société Générale des Cirages Français w Moskwie i Odessie, z kapitałem 8.000.000 franków, poleca wyroby swoje artystycznie wykończone. Ceny umiarkowane. Zamówienia hurtowe przyjmuje kantor domu komisowo-ekspedycyjnego (2341)

W. KREMKY & Co.—Leszno nr 1.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odechodzą	
	godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5 30 po poł.	9 18 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	11 13 rano	6 43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4 58 po poł.	8 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwiślańska do Miawy:		
Pocztowy	6 45 wiecz.	10 53 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4 — po poł.	9 21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	6 40 rano	2 59 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	7 24 rano
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej: do Skierniewic stacji pośrednich w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodząc zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei bydgoskiej: do Cichocinka po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei terespolskiej: do Mrozów oraz stacji i przystanków pośrednich w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodząc zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei nadwiślańskiej: do Nowogeorgiewska i stacji pośrednich w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodząc zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— Statki parowe Fajansa odchodzą: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana. Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 1/4 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. 5 1/2 zrana.

Statki parowe „Mazur” i „Krakus”

odchodzą do Płocka i Włocławka codziennie oprócz niedziel o godz. 8 min. 45 zrana, z Włocławka o g. 3 m 30